

O. Kazimierz Lubowicki OMI

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

## *Communio personarum* w odniesieniu do małżeństwa

W latach 1973–1978 Kard. Karol Wojtyła kierował interdyscyplinarnym zespołem z ośrodka krakowskiego i lubelskiego, przygotowującym pracę zbiorową pt. *Teologia rodziny*. Ustalono już konspekt całego dzieła, ale jego Redaktor Naczelny został powołany na Stolicę Piotrową<sup>1</sup>. Książka się nie ukazała. Wiadomo jednak, że Kardynał postulował, aby teologia, przekraczając socjologiczne pojęcia «społeczności» czy „najmniejszej komórki społecznej”<sup>2</sup>, mówiła o małżeństwie w kluczu *communio personarum*<sup>3</sup>. Podkreślał, że termin ten opisuje istotny sposób podobieństwa małżonków do Boga, ukazując równocześnie głębię relacji i zespół wymagań tej szczególnej i wyjątkowej wspólnoty osób<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> Zob. S. Smoleński, *Wkład Karola Kard. Wojtyły w pogłębienie nauki o małżeństwie, w perspektywie dwudziestolecia „Humanae vitae”*, [w:] *Dar ludzkiego życia „Humanae vitae donum”*, red. K. Majdański i T. Styczeń, Lublin 1991, s. 84.

<sup>2</sup> Zob. K. Wojtyła, *Rodzina jako „communio personarum”* *Próba interpretacji teologicznej*, AK 66 (1974) t. 83, z. 3, s. 352.

<sup>3</sup> Kard. Karol Wojtyła krytykuje tłumaczenie w polskim przekładzie dokumentów Soboru Watykańskiego II łacińskiego zwrot *communio personarum* (KDK, 12) jako „wspólnota osób”. Zob. *Tamże*, s. 356.

<sup>4</sup> Zob. *tamże*, s. 350–354.

Jako papież Jan Paweł II rozwinął swoją myśl<sup>5</sup>. Podkreślał, że każda rodzina jako prawdziwa komunia osób to najbardziej podstawowe pragnienie Boga od «początku» oraz idea podstawowa i centralna dla świadomości Kościoła<sup>6</sup>. Utrzymywał, że doświadczenie komunii w codziennym życiu rodziny stanowi jej pierwszy i podstawowy wkład na rzecz społeczeństwa i Kościoła<sup>7</sup>. Nauczał, że wobec powyższego trzeba u podstaw wszelkiej działalności apostołskiej dla dobra rodziny stawiać prawdę oraz etos komunii osób oraz miłości małżeńskiej i rodzinnej<sup>8</sup>.

Przypatrzmy się zatem temu aspektowi nauczania Jana Pawła II. Jest to o tyle istotne, że w jego opisie *communio personarum* w małżeństwie zdecydowanie przekracza poziom emocjonalny a wypowiada się w codziennym życiu oraz w relacjach płciowych.

## Wymiar komunijny życia rodzinnego

We wszelkiego rodzaju relacjach ludzkich człowiekowi nie wystarczają relacje czysto funkcjonalne, lecz potrzebuje więzi międzyosobowych, sięgających głęboko do jego wnętrza. Te zaś rodzą się i nieustannie odradzają dzięki komunii między mężem i żoną<sup>9</sup>. Innymi słowy, to dzięki komunii, w jakiej żyją ze sobą małżonkowie, są oni w stanie budować głębokie relacje międzyosobowe ze swymi dziećmi, rodzicami bądź teściami, ale również z innymi ludźmi spotykanymi w życiu zawodowym, towarzyskim czy na tym podobnych płaszczyznach<sup>10</sup>. Powyższe stwierdzenie pokazuje jak szczególnie istotna jest komunia małżeńska i nie pozostawia wątpliwości, że „pierwszym (...) zadaniem [rodziny] jest wierne przeżywanie rzeczy-

---

<sup>5</sup> Zob. E. Kaczyński, *Małżeństwo i rodzina jako komunia osób*, „Communio” 1986, nr 6, s. 3-17.

<sup>6</sup> Zob. Jan Paweł II, *Drogi nadziei Kościoła w Angoli*, 7 VI 1992, „L'Osservatore Romano” (wyd. polskie) [dalej: ORp] 8-9/1992, s. 36.

<sup>7</sup> Zob. tenże, *Familiaris consortio*, nr 43.

<sup>8</sup> Jan Paweł II, *Prawda i etos wspólnoty małżeńskiej podstawą działalności dla dobra rodziny*, 30 V 1983, [w:] *Nauczanie papieskie*, Poznań 1983 [dalej: NP] t. 6-1, s. 669.

<sup>9</sup> Tenże, *Małżeństwo i rodzina we wspólnocie Kościoła*, 15 X 2000, ORp 1/2001, s. 14.

<sup>10</sup> Zob. tenże, *Zjednoczenie małżeńskie czyni możliwym zjednoczenie rodzinne*, 7 XII 1981, [w:] NP 4-2, s. 386-389.

wistości komunii w ciągłym działaniu na rzecz rozwijania prawdziwej wspólnoty osób”, a komunია „jest fundamentem i zasadą wspólnoty małżeńskiej i rodzinnej”<sup>11</sup>.

## Totalność

Komunia małżeńska to wspólnota całego istnienia, gdzie oboje oddają sobie i wzajemnie przyjmują całe swoje osoby i całe swoje życie. Gdy chodzi o wzajemne oddanie całych siebie, należy rozumieć to jako komunię ciał, charakterów, serc, umysłów i dążeń oraz dusz<sup>12</sup>, w której „stapiają się istnienia [małżonków] w autentyczną wspólnotę osób”<sup>13</sup>. Ta dogłębna jedność w miłości to jednak zupełnie coś innego niż uniformizm, gdyż zakłada ona obopólne uznanie niepowtarzalnej godności i różnorodności współmałżonka za bogactwo<sup>14</sup>. Co zaś tyczy się złączenia całego swego życia, z dnia na dzień powinna wzrastać między małżonkami harmonijna „jedność zamieření i pragnień, zarówno na płaszczyźnie ludzkiej jak i na nadprzyrodzonej”<sup>15</sup>. Nie chodzi tutaj o jakieś nadzwyczajne momenty, lecz o zwyczajne, codzienne życie<sup>16</sup>. Jej tworzywem mogą być równie dobrze doświadczenia życia<sup>17</sup>, jak też wspólne życie wiarą<sup>18</sup> oraz wspólna praca dla rodziny, dla wspólnoty Kościoła czy dla środowiska społecznego<sup>19</sup>.

Małżonkowie są powołani, by wzrastać każdego dnia w tej komunii i starać się o jej pogłębianie. Jednak ostatecznie to Duch Święty udzielony podczas uroczystości sakramentalnej obdarza małżon-

---

<sup>11</sup> Tenże, *Familiaris consortio*, 18.

<sup>12</sup> Zob. Tenże, *Małżeństwo chrześcijańskie jest zaczątkiem postępu moralnego dla społeczeństwa*, 3 V 1980, [w:] NP 3-1, s. 452.

<sup>13</sup> Tenże, *Do nowożeńców*, 13 II 1980, [w:] NP 3-1, s. 155; tenże, *Do nowożeńców*, 16 V 1984, [w:] NP 7-1, s. 648.

<sup>14</sup> Zob. tenże, *W V rocznicę „Mulieris dignitatem”*, 4 XII 1993, [w:] tenże, *Rodzino, co mówisz o sobie? Dokumenty i przemówienia papieskie w Roku Rodziny*, Wybór tekstów i opracowanie A. Świerczek, Kraków 1995 [dalej: RCMOS], s. 177.

<sup>15</sup> Zob. tenże, *Do nowożeńców*, 6 VI 1984, [w:] NP 7-1, s. 741.

<sup>16</sup> Zob. tenże, *Do nowożeńców*, 30 V 1979, [w:] NP 2-1, s. 582.

<sup>17</sup> Zob. tenże, *Do nowożeńców*, 13 V 1981, [w:] NP 4-1, s. 569.

<sup>18</sup> Zob. tenże, *Do nowożeńców*, 25 III 1981, [w:] NP 4-1, s. 373-374.

<sup>19</sup> Zob. tenże, *Ewangelia zaczątkiem rodzinnych odniesień*, 17 IX 1979, [w:] NP 2-2, s. 158.

ków darem nowej komunii<sup>20</sup>, i tylko dzięki Niemu małżonkowie mogą tą komunią żyć na co dzień<sup>21</sup>.

### *Komplementarność*

Naturalnym źródłem wzrostu komunii między małżonkami jest komplementarność<sup>22</sup> mężczyzny i kobiety. Życie w duchu komplementarności nie może być traktowane jak ślepy los, lecz jako możliwość nieustannego składania sobie nawzajem w darze siebie samych<sup>23</sup>. W przeżywaniu życia małżeńskiego jako daru dla współmałżonka tkwi wręcz sedno «nowego przykazania», a równocześnie fundament i źródło siły do życia moralnego w małżeństwie i rodzinie. Jednoznacznie ukazuje to soborowe stwierdzenie, że „człowiek (...) nie może się w pełni odnaleźć inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z samego siebie”<sup>24</sup>.

### *Nieodwołalność*

Cechą charakterystyczną komunii małżeńskiej jest nie tylko jedność, ale również nierozzerwalność<sup>25</sup>. Nierozzerwalność małżeństwa to nie ciężar ponad siły, lecz źródło dobra dla wszystkich<sup>26</sup>. To ona czyni komunię małżeńską prawdziwą i pozwala jej dążyć do pełni. Bez niej nie można uczciwie mówić o prawdziwej komunii<sup>27</sup>. Wierność i nierozzerwalność to podstawowy kształt miłości prawdziwie odpowiedzialnej<sup>28</sup>. Należy skończyć z mentalnością rozwodową. Wolność nie jest bowiem wolnością „od”, która pozwalałaby dążyć do osiągnię-

---

<sup>20</sup> Zob. tenże, *Familiaris consortio*, nr 19 i 63.

<sup>21</sup> Zob. tenże, *Ewangelia rodziny*, 9 X 1994, ORp 12/1994, s. 26.

<sup>22</sup> Zob. tenże, *Jedność dwojga*, 9 VII 1995, [w:] *Anioł Pański z Papieżem Janem Pawłem II*, Città del Vaticano t. 6 [dalej: AP-6], s. 114–115.

<sup>23</sup> Tenże, *Miłość jest darem z samego siebie*, 13 II 1994, [w:] AP-5, s. 311.

<sup>24</sup> Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, nr 24.

<sup>25</sup> Zob. Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 20.

<sup>26</sup> Zob. tenże, *Nierozzerwalność małżeństwa dobrem wszystkich*, 28 I 2002, ORp 4/2002, s. 33.

<sup>27</sup> Zob. tenże, *Nierozzerwalność sakramentalnego węzła małżeńskiego*, 21 I 2000, ORp 3/2000, s. 31.

<sup>28</sup> Zob. tenże, *Nierozzerwalne małżeństwo fundamentem zdrowej i odpowiedzialnej rodziny*, 5 X 1997, ORp 12/1997, s. 19.

cia własnych, egoistycznych celów, nierzadko przeciw innym, ale wolnością „do”, czyli zdolnością do realizowania zamysłu Bożego<sup>29</sup>

## Wzajemność

W szczególny sposób należałoby podkreślić konieczną wzajemność daru, jaki małżonkowie czynią z siebie samych<sup>30</sup>. Stwierdzenie: „Żony niechaj będą poddane swym mężom jak Panu, bo mąż jest głową żony” (Ef 5, 22-23) nie może być interpretowane fundamentalistycznie. Ten tekst „musi być rozumiany i urzeczywistniany w nowy sposób, w świetle zachęty z tego samego listu: «bądźcie sobie w z a j e m n i e poddani w bojaźni Chrystusowej» (Ef 5, 21)”<sup>31</sup>. Św. Paweł nazywając męża «głową» żony, bynajmniej nie wyznacza mu roli tego, kto jednostronnie i w ramach jakiegoś przywileju ma wyłączne prawo podejmować decyzje w małżeństwie, lecz nakazuje, aby mąż był „głową” żony w takim sensie, w jakim Chrystus jest Głową [Wspólnoty] Kościoła. W żadnym wypadku nie jest to prawo do rządzenia bądź dysponowania żoną, lecz wezwanie do radykalnego miłowania jej. Jest to „poddanie” na wzór poddania Kościoła Chrystusowi, które z pewnością polega na doznawaniu Jego miłości<sup>32</sup>.

To wzajemne a nie jednostronne „poddanie” się sobie małżonków stanowi ewangeliczną nowość i owoc Odkupienia.

Świadomość, iż w małżeństwie istnieje wzajemne «poddanie małżonków w bojaźni Chrystusowej», a nie samo «poddanie» żony mężowi, musi stopniowo przecierać sobie szlaki w sercach, w sumieniach, w postępowaniu, w obyczajach. (...) Wszelkie racje za «poddaniem» kobiety mężczyźnie w małżeństwie muszą być interpretowane w sensie wzajemnego poddania obojga w bojaźni Chrystusowej<sup>33</sup>

---

<sup>29</sup> Zob. tenże, *Nierozzerwalność sakramentalnego węzła małżeńskiego.*, 21 I 2000, ORp 3/2000, s. 30.

<sup>30</sup> Zob. tenże, *Do nowożeńców*, 9 II 1983, [w:] NP 6-1, s. 173; tenże, *Do nowożeńców*, 15 VI 1983, [w:] NP 6-1, s. 717; Tenże, *Do nowożeńców*, 28 III 1984, [w:] NP 7-1, s. 398. Dar z siebie samych to również „mowa ciała”

<sup>31</sup> Zob. Jan Paweł II, *Mulieris dignitatem*, nr 24.

<sup>32</sup> Jan Paweł II, «Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje», 1 IX 1982, [w:] *Katechezy Ojca Świętego Jana Pawła II. Teologia małżeństwa*, Kraków 1999 [dalej: TM], s. 321.

<sup>33</sup> Zob. tamże.

Bojaźń należy tutaj rozumieć jako – płynącą z miłości do Chrystusa i ze świadomości sakralnej godności małżeństwa – troskę, by nie umniejszyć w jakikolwiek sposób tej „Wielkiej tajemnicy”, jaką małżeństwo stanowi w odniesieniu do Chrystusa i Wspólnoty Kościoła<sup>34</sup>.

Przykład takiej miłości daje małżonkom Chrystus, który z miłości do swej umiłowanej – Wspólnoty Kościoła – uczynił swoje życie darem dla niej, radykalnym aż po Krzyż (zob. Ef 5, 2)<sup>35</sup>. Małżonkowie – powołani być w każdej chwili swego życia „obrazem” tego wydania Chrystusa za Wspólnotę Kościoła – muszą mieć ciągle przed oczyma „wstrząsający wizerunek wcielonego Syna Bożego, który składa samego siebie w ofierze dla zbawienia człowieka”, i z kontemplacji Krzyża Chrystusowego czerpać wciąż na nowo moc stawiania się darem jedno dla drugiego<sup>36</sup>. Miłosną logikę Misterium Paschalnego<sup>37</sup> Ojciec Święty ukazuje jako najprawdziwszy sens chrześcijańskiego małżeństwa<sup>38</sup>.

### *Poświęcenie*

Jeżeli nie będzie się rozumiało miłości jako „bezinteresownego daru” wówczas też całe życie małżeńskie będzie się pojmowało w sposób indywidualistyczny a nie personalistyczny. To zaś zagraża cywilizacji miłości, gdyż małżonek nie chce stawiać się dla drugiego darem, a przyzwyczajony czynić jedynie to, co sam chce, nie uznaje, że współmałżonek ma prawo – w imię ontycznej prawdy ich związku – «chcieć» i «wymagać», aby on stawał się darem<sup>39</sup>. Tymczasem w prawdziwej miłości nie ma miejsca na pychę egocentryzm i egoizm<sup>40</sup>,

---

<sup>34</sup> Zob. tenże, „*Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej*”, 11 VIII 1982, [w:] TM, s. 309–312.

<sup>35</sup> Zob. tenże, *Jesteście dla siebie darem*, 12 VI 1994, ORp 8/1994, s. 30.

<sup>36</sup> Tenże, *Miłość jest darem z samego siebie*, 13 II 1994, [w:] AP-5, s. 311.

<sup>37</sup> Zob. A. Scola, *Il mistero nuziale: una prospettiva di teologia sistematica?*, Roma 2003, s. 39–42.

<sup>38</sup> Jan Paweł II, *Do nowożeńców*, 18 IV 1984, [w:] NP 7-1, s. 491.

<sup>39</sup> Zob. tenże, *List do Rodzin*, nr 14.

<sup>40</sup> Zob. tenże, *Do nowożeńców*, 18 IV 1979, [w:] NP 2-1, s. 387; tenże, *Do nowożeńców*, 31 X 1979, [w:] NP 2-2, s. 489; tenże, *Do nowożeńców. Pozdrowienia podczas audiencji ogólnej*, 7 III 1984, [w:] NP 7-1, s. 293.

lecz na wzajemne poczucie odpowiedzialności, która wypowiada się nieustannie we wszystkich, chociażby najzwyczajniejszych sytuacjach codziennego życia<sup>41</sup>. Komunii małżeńskiej nie zbuduje się też na egoizmie we dwoje. Miarą miłości jest zdolność do poświęcenia się i wzajemnego oddania<sup>42</sup>. Etos personalizmu jest altruistyczny. Tam osoba nie tylko jest zdolna, ale właśnie w imię miłości pragnie stać się darem i znajduje w tym radość (zob. J 15, 11; 16, 20. 22)<sup>43</sup>. Miłości nie można redukować do zaspokojenia indywidualnych pragnień albo przelotnych i nietrwałych emocji. Nie można w niej egoistycznie poszukiwać jedynie samego siebie, zamiast dobra drugiej strony. Prawdziwy i dogłębny dar w którymś momencie wymaga poświęcenia i ofiarności, oraz że szczęście osiąga się przez ofiarę<sup>44</sup>. Nie chodzi tutaj o gloryfikowanie cierpienia, lecz o stwierdzenie faktu, że w niektórych sytuacjach można kochać i być darem jedynie za cenę cierpienia i wyrzeczenia.

## Dialog

*Communio personarum*»to nie tylko wspólnota życia, ale również wspólnota dialogu. Jest on jednym z celów komunii, a zarazem prowadzącą do niej drogą<sup>45</sup>. Małżeństwa i rodzina muszą znajdować czas na bezinteresowną rozmowę, która bardzo skutecznie umacnia więzi miłości. W trosce o jakość dialogu małżeńskiego małżonkowie powinni wykształcić w sobie postawę słuchania i wzajemnej akceptacji. Ostatecznie bowiem wartość ma rozmowa szczerą, bez osądzania współmałżonka i bez lęku przed jego osądem. Konieczna jest troska o prawdę we wzajemnych relacjach oraz umiejętność odnoszenia się do drugiego z szacunkiem i delikatnością. Prawdziwie głębokiemu dialogowi sprzyja też czułość i serdeczność<sup>46</sup>.

---

<sup>41</sup> Zob. tenże, *Do nowożeńców*, 28 III 1979, [w:] NP 2-1, s. 303.

<sup>42</sup> Zob. tenże, *Wielki sakrament w Chrystusie i w Kościele*, 6 VI 1992, ORp 8-9/1992, s. 30; tenże, *Do nowożeńców*, 2 III 1983, [w:] NP 6-1, s. 242; tenże, *Do nowożeńców*, 15 II 1984, [w:] NP 7-1, s. 183.

<sup>43</sup> Zob. tenże, *List do Rodzin*, nr 14.

<sup>44</sup> Zob. tenże, *Szczęście osiąga się przez ofiarę*, 23 I 1998, ORp 3/1998, s. 16-17.

<sup>45</sup> Zob. tenże, *List do „Equipes Notre-Dame”*, 19 IX 1997, ORp 2/1998, s. 11; tenże, *Eucharystia źródłem siły dla małżonków i rodziców*, 20 I 2003, ORp 3/2003, s. 25.

<sup>46</sup> Zob. tenże, *Życie małżeńskie i rodzinne dzisiaj*, 20 IX 1996, ORp 11-12/1996, s. 26.

## Przebaczenie

Małżonkowie nie mogą dopuścić, aby gniew, żal, poczucie krzywdy czy niezrozumienia okazały się kiedykolwiek silniejsze w ich życiu od miłości przeżywanej na co dzień. Przebaczenie jest znakiem dojrzałości i wewnętrznej siły człowieka. W wypadku konfliktów, a nawet drobnych nieporozumień miłość małżeńska nie pozwala uciekać w milczenie, zamykać się w sobie bądź grać na zwłokę, czy udawać, że nie dostrzegamy problemu, lecz przynagla obie strony, by pokornie prosiły siebie nawzajem o przebaczenie i pokornie sobie nawzajem przebaczały.

Czymże bowiem byłaby miłość, gdyby nie była zdolna przebaczać? Ta najwyższa forma jedności ogarnia całą osobę, która mocą woli i miłości postanawia nie zamykać się w poczuciu doznanej krzywdy, ale wierzy, że lepsza przyszłość jest zawsze możliwa. Przebaczenie jest szczególną formą daru, który potwierdza godność drugiego człowieka i uznaje jego wartość ze względu na to, kim jest, a niezależnie od tego, co uczynił. Każdy, kto przebacza, pozwala temu, który dostępuje przebaczenia, odkryć nieskończoną wielkość przebaczenia Bożego. Przebaczenie pozwala odzyskać zaufanie do siebie i odbudować komunie między osobami, nie ma bowiem autentycznego życia małżeńskiego i rodzinnego bez nieustannego nawracania się i pokonywania własnego egoizmu<sup>47</sup>

## Współzycie płciowe jako wyraz i tworzywo „ludzkiej” jedności

Współzycie płciowe i ściśle związane z nim całe życie małżeńskie to dar i życiowe powołanie małżonków oraz istotny aspekt «im właściwej» drogi do świętości. Jako rzeczywistość Boża czerpie ono swoją dynamikę z Ducha Świętego, który jest żywym Źródłem wszelkiej świętości: „Duch Święty, jak jest duszą Kościoła, tak samo winien być także duszą rodziny, Kościoła domowego. Dla każdej rodziny musi być wewnętrznym źródłem żywotności i energii, która

---

<sup>47</sup> Tenże, *Życie małżeńskie i rodzinne dzisiaj*, 20 IX 1996, ORp 11-12/1996, s. 27.

utrzymuje ciągle płonący płomień miłości małżeńskiej we wzajemnym oddaniu się małżonków”<sup>48</sup>

### *Optyka personalistyczna*

Na relacje płciowe trzeba patrzeć zawsze w optyce personalistycznej<sup>49</sup> „Autentyczna «kultura miłości» wymaga (...), aby seksualne spotkanie między mężczyzną a kobietą było widziane nie jako okazja do utylitarystycznego zadowolenia, ale jako wyraz daru osób w ich całościowym wymiarze cielesnym i duchowym oraz w odpowiedzialnej otwartości na życie”<sup>50</sup>. Trzeba zdecydowanie odrzucić redukcyjną wizję płciowości, pamiętając, że wyrażanie miłości na sposób płciowy to akt specyficznie ludzki, a zatem musi opierać się zawsze o integralną koncepcję osoby ludzkiej i respektować godność obojga<sup>51</sup>. W konsekwencji powinien dokonywać się zawsze we wzajemnym szacunku i podziwie oraz w klimacie międzyosobowego dialogu, szanującego świat wartości obojga małżonków, ich przekonania religijne i preferencje kulturowe<sup>52</sup>.

### *Wewnętrzna logika daru*

„Współ-życie” płciowe nie może być nigdy jednostkowym wydarzeniem, wyobcowanym z codzienności, lecz zawsze zakłada wspólnotę życia i miłości, z której wypływa i do pogłębienia której powinno prowadzić. Miłość małżeńska nie może być przeżywana w egoistycznym skoncentrowaniu się na sobie samym, na swoich przeżyciach i doznaniach<sup>53</sup>. Komunia osób, której jednym z istotnych zewnętrznych wyrazów jest życie płciowe, oznacza bowiem ustawicz-

---

<sup>48</sup> Tenże, *W obronie rodziny i jej praw*, 4 VI 1999, ORp 11/1999, s. 10.

<sup>49</sup> Zob. tenże, *Nikt nie może realizować miłości inaczej niż w prawdzie*, 25 X 1980, [w:] NP 3-2, s. 519.

<sup>50</sup> Tenże, *Wasze dzieło jest na służbie rodziny*, 15 XII 1994, RCMOS, s. 265-266.

<sup>51</sup> Zob. tenże, *Znaczenie naturalnych metod planowania rodziny*, 18 XI 1994, ORp 3/1995, s. 43.

<sup>52</sup> Zob. tenże, *Znaczenie naturalnych metod planowania rodziny*, 18 XI 1994, ORp 3/1995, s. 43.

<sup>53</sup> Zob. W. E. May, *La «communio personarum» e l'atto coniugale*, [w:] Pontificio Consiglio per la Famiglia, *Morale coniugale e sacramento della penitenza. Riflessioni sul «Vademecum per i confessori»*, Città del Vaticano 1998, s. 135-150.

ne bytowanie we wzajemnym «dla»<sup>54</sup>. Nie chodzi tu jednak o wzajemne «dla», zredukowane do czystej fizjologii, gdzie jedno drugiemu stara się dostarczyć maksimum doznań zmysłowych, lecz o to, by małżonkowie wypowiadali mową ciała i odczuwali w swoim cie-le ten dar, jakim są dla siebie nawzajem<sup>55</sup>. Ciało ludzkie nie jest bowiem jedynie źródłem prokreacji, jak to ma miejsce w wypadku wszystkich innych stworzeń. Bóg dał mu również „zdolność wyrażania miłości (...), w której człowiek-osoba staje się darem i poprzez ten dar spełnia sam sens swego istnienia i bytowania”<sup>56</sup>. Nie jest to ode-rwane od realiów życia czysto teoretyczne wymaganie, gdyż czło-wiek nie osiągnie pełni „poznania” seksualnego, jeżeli nie wejdzie w logikę bezinteresownego daru z samego siebie. Bez niego ciało ludzkie w spotkaniu płci ujawni jedynie swą „fizyczną” męskość bądź kobiecość. Równocześnie odrzucając logikę daru i jedynie przy-właszczając sobie drugą osobę jako przedmiot, sam siebie skazuje na bycie dla niej nie darem, ale tym, który panuje nad nią (zob. Rdz 3, 16)<sup>57</sup>. Gdy natomiast życie płciowe – w ścisłym i w szerokim znacze-niu – będzie przeżywane przez męża i żonę jako bezinteresowny, wzajemny dar z nich samych, wówczas ich ciało ujawni „taką war-tość i takie piękno, które przekracza sam tylko «fizyczny» wymiar płciowości”<sup>58</sup>. Należy podkreślić totalność tego daru: „To obdarowa-nie konsekwentne – sięgające aż do samych głębin świadomości i podświadomości, do tych ostatecznych warstw podmiotowego by-towania obojga, mężczyzny i kobiety, odzwierciedlające się w ich wzajemnym «przeżyciu ciała»”<sup>59</sup>.

Bycie mężczyzny i kobiety dla siebie wzajemnie bezinteresow-nym darem jest do tego stopnia istotne, że jeśli przestaną nim być, wówczas zaczną odczuwać, że nagość ciała, a także to wszystko, co wiąże się z doświadczeniem kobiecego ciała przez mężczyznę i mę-

---

<sup>54</sup> Zob. Jan Paweł II, *Objawienie i odkrycie oblubieńczego sensu ciała*, 9 I 1980, [w:] TM, s. 51.

<sup>55</sup> Zob. tenże, *List do Rodzin*, nr 19.

<sup>56</sup> Tenże, *Człowiek-osoba w wolności miłowania staje się darem*, 16 I 1980, [w:] TM, s. 54.

<sup>57</sup> Zob. tenże, *Pomiędzy darem a przywłaszczeniem*, 30 VII 1980, [w:] TM, s. 113.

<sup>58</sup> Zob. tenże, *Człowiek-osoba w wolności miłowania staje się darem*, 16 I 1980, [w:] TM, s. 56.

<sup>59</sup> Tenże, *Świadomość sensu ciała i pierwotna niewinność*, 30 I 1980, [w:] TM, s. 58.

skiego ciała przez kobietę, jest «niegodne» przeżywania w obliczu Boga. Stracą niejako tę pierwotną pewność, że w swoim ciele są «obrazem Boga» i nie potrafią przeżywać z głębokim pokojem i radością „prawdy i wartości swego ciała w całej tej prostocie, jaką przejęło ono od Stwórcy”, który widział, że było bardzo dobre/piękne (zob. Rdz 1, 31)<sup>60</sup>. Dopóki bowiem przeżywa się ciało w kategoriach daru, dopóty spotyka się w nim osobę. Nagość zaś jest źródłem zawstyżenia jedynie wtedy, gdy czyni kobietę „przedmiotem” dla mężczyzny bądź mężczyznę czyni „przedmiotem” dla kobiety<sup>61</sup>. W każdego człowieka wpisana jest bowiem osobowa wrażliwość, która sprawia, że ani on sam nie chce być przedmiotem dla innych, ani też nie chce, aby inny człowiek stawał się przedmiotem dla niego<sup>62</sup>. Wstyd seksualny jest więc zasadniczo lękiem o uszanowanie własnej tożsamości<sup>63</sup>. Człowiek świadomy, że nie jest jedynie ciałem, lęka się, że drugi dostrzeże w nim jedynie ciało. Tymczasem prawdę ciała widzimy dopiero wtedy, gdy patrzymy na nie z wewnętrzną świadomością jedności człowieka jako osoby<sup>64</sup>. Patrząc na siebie „jakby wzrokiem samej tajemnicy stworzenia”, mężczyzna i kobieta dostrzegają nie tylko to, co z zewnątrz widoczne dla oczu, lecz uczestniczą w widzeniu samego Stwórcy. Dzięki temu „osiągają we wzajemności szczególne poczucie sensu swego ciała”<sup>65</sup>. Doświadczają „uszcześliwiającej «absorbacji wstydu przez Miłość»” Nagość staje się darem. Poczucie oblubieńczego sensu ciała sprawia, że relacje w całej prawdzie jego męskości i kobiecości stają się «po ludzku» uszcześliwiające<sup>66</sup>, gdyż odwieczna i za każdym razem nowa «mowa ciała» okazuje się nie tylko «tworzywem», ale „poniekąd samą kon-

---

<sup>60</sup> Zob. tenże, *Radykalna zmiana znaczenia pierwotnej nagości*, 14 V 1980, [w:] TM, s. 96.

<sup>61</sup> Zob. tenże, *Dzięki «sakramentowi ciała» człowiek czuje się podmiotem świętości*, 20 II 1980, [w:] TM, s. 68.

<sup>62</sup> Zob. tenże, *Zagadnienie nagości w dziele sztuki*, 22 IV 1981, [w:] TM, s. 215.

<sup>63</sup> Zob. tenże, *Personalistyczna pełnia pierwotnej niewinności*, 19 XII 1979, [w:] TM, s. 44.

<sup>64</sup> Zob. tenże, *Ciało nie poddane duchowi rozbija jedność człowieka jako osoby*, 28 V 1980, [w:] TM, s. 97–100.

<sup>65</sup> Tenże, *Stworzenie jako podstawowy i pierwotny dar*, 2 I 1980, [w:] TM, s. 48.

<sup>66</sup> Zob. Tenże, *Świadomość sensu ciała i pierwotna niewinność*, 30 I 1980, [w:] TM, s. 61.

stytutową treścią komunii osób”<sup>67</sup> W przeciwnym wypadku ciała byłoby jedynie „anonimowym przedmiotem «przywłaszczenia»”<sup>68</sup>.

Człowiek jest zdolny dać w miłości wiele więcej niż swoje ciało, gdyż miłość ludzka została odkupiona: „Chrystus «wyzwolił» mężczyznę i kobietę, aby mogli kochać się w prawdzie i w pełni” Nie trzeba więc zamykać swoich serc przed taką miłością ani godzić się na «zredukowany ideał» życia małżeńskiego. Nie można bowiem zgodzić się z taką wizją relacji małżeńskich, gdzie

myśli tylko o ciele drugiej osoby i o korzyści, jaką może nam ona przynieść. (...) Kochać drugiego człowieka, znaczy chcieć jego dobra bardziej niż własnego, troszczyć się o niego i dzielić z nim wszystkie trudy i radości życia<sup>69</sup>

### *Wstrzemięźliwość*

Taka miłość jest możliwa, chociaż wymaga podjęcia trudu. Droga do niej prowadzi przez wstrzemięźliwość, którą należy rozumieć nie w kategoriach restrykcyjnego podejścia do ciała, lecz jako pozytywną funkcję czystego serca<sup>70</sup>, które broni miłość przed wypaczeniem jej przez egoizm i agresywność oraz kieruje ku pełnemu urzeczywistnieniu<sup>71</sup>. Wstrzemięźliwość czyni ludzi wolnymi „do”<sup>72</sup>, czy inaczej mówiąc zdolnymi (łac. apti) do miłości osobowej<sup>73</sup>. Człowiek musi przecież panować nad sobą, gdyż „tylko człowiek wolny, a więc nie opanowany przez pożądlivość, potrafi ofiarować samego siebie i przyjąć bez zastrzeżeń drugą osobę”<sup>74</sup>. Wstrzemięźliwość nie ogranicza się do stawiania oporu pożądlivości ciała, ale otwiera człowieka na głębsze i dojrzałe wartości, które można dostrzec

---

<sup>67</sup> Zob. tenże, „Biorę ciebie za męża”, 5 I 1983, [w:] TM, s. 364.

<sup>68</sup> Zob. tenże, *Problem „pornografii” i „pornowizji”*, 29 IV 1981, [w:] TM, s. 217.

<sup>69</sup> Tenże, *Bądźcie rodziną według planu Boga*, 5 VI 1992, ORp 8-9/1992, s. 28; zob. tenże, *Relacja między tym, co „etyczne”, a tym, co „erotyczne”*, 5 XI 1980, [w:] TM, s. 164.

<sup>70</sup> Zob. tenże, *Wstrzemięźliwość pozytywną funkcją czystego serca*, 1 IV 1981, [w:] TM, s. 203-204.

<sup>71</sup> Zob. tenże, *Familiaris consortio*, nr 33.

<sup>72</sup> Zob. tenże, *Wstrzemięźliwość jako warunek wolności*, 7 XI 1984, [w:] TM, s. 426-427.

<sup>73</sup> Zob. tenże, *Wstrzemięźliwość pozytywną funkcją czystego serca*, 1 IV 1981, [w:] TM, s. 203-204.

<sup>74</sup> Tenże, *Odpowiedzialne rodzicielstwo*, 10 I 1992, ORp 2/1992, s. 20.

i docenić jedynie w perspektywie oblubieńczego znaczenia ciała<sup>75</sup>. Kierując się bowiem samą pożądliwością ciała, człowiek będzie szukał przede wszystkim cielesnego i zmysłowego zaspokojenia, a przez to pozostanie jak gdyby ślepy i niewrażliwy na głębsze wartości relacji między mężczyzną a kobietą<sup>76</sup>.

## Wzruszenie

W spotkaniu mężczyzny z kobietą nie koniecznie musi wyzwać się jedynie podniecenie. Dojrzałość ludzka wyzwoli również wzruszenie. Różnica między tymi dwoma reakcjami polega na tym, że

podniecenie jest nade wszystko „cielesne” i w tym sensie „seksualne”, wzruszenie natomiast – jakkolwiek również jest wywołane oddziaływaniem wzajemnym męskości i kobiecości – odnosi się przede wszystkim do „całego” drugiego człowieka. Można powiedzieć, że jest to „wzruszenie osobą” ze względu na jej kobiecość lub męskość<sup>77</sup>

Miłość – dar Ducha Świętego (zob. Rz 5, 5), który małżonkowie otrzymują w sakramencie – napędza ich czcią wobec ich ciała, wobec wszystkich «znaków» wyrażanej w nim jedności oraz przekazywanego życia, a w ten sposób wprowadza wewnętrzny ład do obcowania małżeńskiego i sprawia, że «znaki miłości» rozwijają się w im właściwej proporcji i wewnętrznej prawdzie<sup>78</sup>.

## Cześć

Ta wzajemna cześć jest do tego stopnia konieczna w miłości małżeńskiej, że bez czci nie ma miłości. „Miłować bowiem to nie tylko pożądać ale czcić: zasługiwać na poszanowanie wzajemne i uczyć się tego poszanowania” pamiętając że miłość jest więzią między dwiema ludzkimi osobami<sup>79</sup> Wtedy w jakichkolwiek relacjach małżeń-

---

<sup>75</sup> Tenże, *Cnota wstrzemięźliwości*, 24 X 1984, [w:] TM, s. 420.

<sup>76</sup> Zob. tenże, *Treść etyczna i antropologiczna przykazania «Nie cudzołóż»*, 23 IV 1980, [w:] TM, s. 88–91.

<sup>77</sup> Tenże, *Czy wysiłek ten jest możliwy? Katecheza podczas audjencji ogólnej*, 31 X 1984, [w:] TM, s. 424.

<sup>78</sup> Zob. tenże, *Dar czci wobec tego, co święte*, 14 XI 1984, [w:] TM, s. 428–430.

<sup>79</sup> Zob. tenże, *Rodzina musi być przedmiotem waszej największej troski*, 17 X 1991, ORp 11/1991, s. 21.

skich nie ma miejsca na „panowanie” jednego nad drugim (zob. Rdz 3,16). Mężczyzna widząc bowiem, jak kobieta „kieruje ku niemu swe pragnienia”, nie wykorzystuje tego, aby panować nad nią, lecz odpowiada na nie w imię miłosnej logiki *communio personarum*, czując w każdym momencie sakralność ich relacji<sup>80</sup>.

### *Zatwardziałość serca*

Warto w tym momencie wspomnieć, że zatwardziałość serca, która każe poządlawie spoglądać na kobietę, to nie jest brak moralny, lecz niedojrzałość wiary, niewierność Przymierzu. Dosłownie chodzi tutaj o «nieobrzezanie serca» (zob. np. Pwt 10, 16; Jr 4, 4; Syr 3, 26; Dz 7, 51), czyli serce pogańskie, które odeszło od Przymierza z Bogiem i nie patrzy na człowieka tak, jak patrzy Bóg, ale po swojemu, zuchwale przeciwstawiając się Bożej wizji człowieka i tego, co ludzkie<sup>81</sup>.

### *Fascynacja i tkliwość*

W oparciu o Pieśń nad Pieśniami można scharakteryzować miłość „prawdziwie ludzką”, a więc ogarniającą całego człowieka – jego ciało i duszę. Przenika ona do głębi i porusza ludzkie ciało. Jest w niej miejsce na tęsknotę za pocałunkami i na prośbę: „Pociągnij mnie za sobą! Pobiegnijmy! Jest miejsce na marzenie, by cieszyć się i weselić sobą oraz zachwycać doświadczaną miłością” (zob. Pnp 1, 2.4). Słowa, ruchy, gesty oraz całe zachowanie to wzajemna «mowa ciała» wypowiadająca poruszenia serca, w którym coraz bardziej rośnie zadziwienie, podziw i fascynacja kobiecością umiłowanej i męskością umiłowanego. Miłość wyzwala przeżycie piękna w tym, co niby zwyczajne, a jednak w każdym spotkaniu dwojga jedyne i niepowtarzalne: policzki, szyja, oczy, twarz, głos, włosy, zęby, wargi, usta, skroń, szyja i piersi (zob. Pnp 2, 13–14; 4, 1–5.7), stopy, linia bioder, łono, brzuch, nos, głowa, wysmukła sylwetka (zob. Pnp 7, 1–8). Chociaż w oblubieńczym spotkaniu kobiecości i męskości „mowa

---

<sup>80</sup> Zob. tenże, *Panowanie „nad” drugim w relacji interpersonalnej*, 18 VI 1980, [w:] TM, s. 104–106; tenże, *Mulieris dignitatem*, nr 10.

<sup>81</sup> Zob. tenże, *Chrystus wie, co się dzieje w człowieku*, 6 VIII 1980, [w:] TM, s. 116–117; tenże, *Pożądlliwość jest skutkiem zerwania przymierza z Bogiem*, 30 IV 1980, [w:] TM, s. 91–94.

ciała” przemawia bez słów, jednak okazuje się potężna i «elokwentna». Bogaty i potężny umiłowany woła: „Oczarowałaś me serce” Choć z kontekstu wynika, że jest bardzo potężny, wystarczyło jedno spojrzenie oczu umiłowanej. Choć bardzo bogaty, oczarowała go „jednym paciorkiem [jej] naszyjnika” (zob. Pnp 4, 9–10).

### *Dynamika zażyłości*

Jaka jest dynamika tej miłości? Wzajemna fascynacja zbliża oblubieńców i sprawia, że „czują się sobie tak bliscy jak brat i siostra (...), co pozwala im bezpiecznie przeżywać wzajemną bliskość i dawać temu zewnętrzne wyrazy” Następnie umiłowany ogarnia kobiecość umiłowanej, „całe jej «ja», duszę i ciało, bezinteresowną czułością”, a stąd rodzi się w nich pokój ciała, „pokój spotkania w człowieczeństwie jako obrazie Bożym – spotkania przez wzajemne bezinteresowne obdarowanie” Równocześnie w mężczyźnie dojrzewa świadomość, że kobieta niesie w sobie tajemnicę – całe osobowe dostojenie płci – której ona sama jest panią. Mężczyzna odkrywa wewnętrzną nietetykalność osoby umiłowanej, a równocześnie głębię wzajemnej przynależności małżonków, jakiej bezwzględnie domaga się miłość oblubieńcza. Odkrywa zobowiązujący ciężar gatunkowy tego poczucia, które się w nim rodzi i rozwija, że oni oboje są dla siebie przeznaczeni i należą do siebie (zob. Pnp 2, 16; 6, 3). Właśnie wtedy narasta bliskość, zażyłość i intymność oblubieńców (zob. Pnp 1, 13–14. 16; 2, 3–6). Bliskość, która choć wyraża się ciałem, nie oznacza jedynie bliskości w ciele, ale również dopuszczenie – choć „nie tylko”, to jednak „również” poprzez ciało – do tajemnicy osoby. I dopiero wtedy ta, która jest nietetykalna i która jest panią wewnętrżnej tajemnicy swej kobiecości, prosi: „połóż mnie jak pieczęć na twoim sercu”<sup>82</sup>.

Gdy małżonkowie w taki właśnie sposób – prawdziwie i głęboko osobowy – przeżywają akt małżeński, mają szansę «widzieć» siebie nawzajem tak, jak Bóg ich widział w dniu stworzenia, a równocześnie tak, jak mężczyzna i kobieta widzieli wówczas siebie, gdy grzech nie wypaczył ich „spojrzeń” Akt małżeński staje się wręcz przestrzenią doświadczania logiki „początku” Mężczyzna i kobieta,

---

<sup>82</sup> Zob. tamże, s. 422–438.

jednocząc się ze sobą w akcie małżeńskim, za każdym razem, w jedyny i szczególnie sposób mają szansę odkryć „tajemnicę stworzenia”, doświadczając tego rodzaju „zjednoczenia w człowieczeństwie”, które jak «na początku» pozwala im czuć i rozumieć – ciałem i duszą – ontyczną prawdę o nich, a więc zarówno to, kim są, jak i to, że w całym świecie stworzonym tylko oni – mężczyzna i kobieta – są godnymi siebie partnerami<sup>83</sup>.

Dzięki temu szeroko rozumiana relacja małżeńska, a zarazem sam akt małżeński, zyskuje rys głęboko personalistyczny. Przekracza samą fizjologię, sprawiając, że ciało «objawia» osobę.

Miłość każe oblubieńcowi-małżonkowi troszczyć się o wszelkie dobro oblubienicy-małżonki, każe mu pragnąć jej piękności, zarazem odczuwać tę piękność i troszczyć się o nią. Chodzi tu również o piękność widzialną, piękność ciała. Oblubieniec wpatruje się w oblubienicę jakby z miłosnym, twórczym niepokojem: czy znajdzie w niej to dobro i to piękno, którego w niej i dla niej pragnie. Owo dobro, jakie miłujący stwarza przez swoją miłość w tym, kogo miłuje, jest jakby sprawdzianem samej miłości, jakby miarą tej miłości<sup>84</sup>.

Taka jednocząca miłość sprawia, że mąż miłuje ciało żony jak własne, a równocześnie uznaje, iż nie jest ono jego własnością. Istotnie bowiem

plciowość, poprzez którą mężczyzna i kobieta oddają się sobie wzajemnie we właściwych i wyłącznych aktach małżeńskich, nie jest bynajmniej zjawiskiem czysto biologicznym, lecz dotyczy samej wewnętrznej istoty osoby ludzkiej jako takiej. Urzeczywistnia się ona w sposób prawdziwie ludzki tylko wtedy, gdy stanowi integralną część miłości, którą mężczyzna i kobieta wiążą się z sobą aż do śmierci. Całkowity dar z ciała byłby zakłamaniem, jeśliby nie był znakiem i owocem pełnego oddania osobowego, w którym jest obecna cała osoba, również w swym wymiarze doczesnym. Jeżeli człowiek zastrzega coś dla siebie lub rezerwuje sobie możliwość zmiany decyzji w przyszłości, już przez to samo nie oddaje się całkowicie<sup>85</sup>

---

<sup>83</sup> Zob. tenże, „Poznanie” i rodzenie. Katecheza podczas audiencji ogólnej, 5 III 1980, [w:] TM, s. 70–73.

<sup>84</sup> Tenże, „Kto miłuje swoją żonę, siebie samego miłuje”, 1 IX 1982, [w:] TM, s. 320.

<sup>85</sup> Tenże, *Familiaris consortio*, nr 11.

## Szacunek dla życia jako wyraz prawdy komunii międzyosobowej

Mowa ciała wyrażająca komunie – zarówno w życiu codziennym jak i w życiu seksualnym – musi być zawsze prawdziwa do końca. Komunia bowiem nie może się ograniczać do choćby najwznioślejszych przeżyć duchowo-emocjonalnych ani być jedynie okresowym „doświadczeniem”, lecz musi być rzeczywistym i trwałym „sposobem” życia.

Nawiązując do nauczania *Humanae vitae*, należy podkreślić, że nie istnieje rzeczywista komunie małżeńska tam, gdzie samowolnie zrywa się w „mowie ciała” nierozzerwalny związek między oznaczaniem jedności a oznaczaniem rodzicielstwa. Prawda komunii między małżonkami domaga się bezwzględnie, aby mąż akceptował w całej rozciągłości «kobiecość» swej żony, a więc również jej płodność i powołanie do macierzyństwa. To zaś każe w praktyce respektować wspólny małżonkom cykl płodności oraz dzieci – owocu komunii małżeńskiej. Szacunek dla dziecka oznacza z kolei wykluczenie zarówno aborcji jak i manipulacji genetycznych.

Łatwo dostrzec, że u podstaw tego nauczania leży przekonanie o zobowiązującej a zarazem wyzwalającej mocy prawdy ontycznej oraz zrodzona z tego przekonania pasterska troska o wierność prawdzie w «mowie ciała». Kto naprawdę żyje w komunii z żoną, dla tego jest oczywiste, że rodzicielstwo to wielki dar Boży, nierozzerwalnie związany z miłosną wspólnotą życia. Dar uszczęśliwiający, a – jak pokazuje historia zbawienia i codzienna rzeczywistość – nie dla wszystkich dostępny<sup>86</sup>.

### Powołanie

Nie tylko dar, ale wielkie i piękne powołanie<sup>87</sup> wpisane w miłość małżeńską: „Choć przed kobietą otwierają się perspektywy pracy zawodowej w społeczeństwie oraz apostołstwa w Kościele, niczego nie można porównać z niezwykłą godnością, której źródło stanowi ma-

---

<sup>86</sup> Zob. tenże, *Dar ojcostwa i macierzyństwa*, 7 II 1999, [w:] AP-7, s. 170.

<sup>87</sup> Zob. tenże, *Powołanie do macierzyństwa*, 16 VII 1995, [w:] AP-6, s. 116–117.

cierzyństwo”<sup>88</sup>. Z tym powołaniem jest związana szczególna – ludzka i chrześcijańska – odpowiedzialność wobec Boga<sup>89</sup>, którą trzeba podejmować z szacunkiem pełnym uległości<sup>90</sup>. Trzeba unikać naturalistycznego rozumieniem życia płciowego, poczynania i rodzenia, które wyklucza odwoływanie się w tej dziedzinie do Boga i do wartości transcendentnych<sup>91</sup>. Nie należy też podchodzić do powołania rodzicielskiego z zarozumiałą pewnością siebie, a koncentrując się w relacjach małżeńskich na tym tylko, aby «brać», nie negować w praktyce wpisanego w nasze zróżnicowane płciowo ciało wezwania, aby być darem od Boga. Darem dla współmałżonka, darem dla mogącego się począć dziecka i darem dla świata<sup>92</sup>.

Nie można banalizować macierzyństwa. W rzeczywistości biologicznej poczynania, rodzenia i wychowywania<sup>93</sup> trzeba widzieć wydarzenie głęboko sakralne i humanistyczne, mając świadomość, że chodzi tutaj o coś tak istotnego i wyjątkowego jak to, by „wydać na świat człowieka”<sup>94</sup>. Zdolność do prokreacji to nie jakiś drugorzędny fakt biologiczny<sup>95</sup>.

Trzeba to podkreślać szczególnie dzisiaj, gdy wartość macierzyństwa stała się przedmiotem kontestacji i krytyk. Mówienie o jego wielkości niektóre środowiska uważają za przestarzałą ideę i fetysz społeczny, a samo macierzyństwo nazywają barierą narzuconą kobiecej osobowości oraz ograniczeniem wolności kobiety. W tym kontekście jest rzeczą jak nigdy dotąd konieczną ponownie przemyśleć ideę macierzyństwa.

---

<sup>88</sup> Zob. Tenże, *Niezwykła wielkość macierzyństwa*, 20 VII 1994, [w:] tenże, *Wierzę w Kościół*, Città del Vaticano 1996 [dalej: WWK], s. 446.

<sup>89</sup> Zob. tenże, *Rodzice współpracownikami Boga*, 9 I 1994, ORp 2/1994, s. 27–28.

<sup>90</sup> Zob. tenże, *Odpowiedzialne rodzicielstwo w świetle nauki Kościoła*, 1 VIII 1984, [w:] TM, s. 401.

<sup>91</sup> Zob. tenże, *Zadanie naturalnej regulacji płodności*, 3 VII 1982, [w:] NP 5-2, s. 169.

<sup>92</sup> Zob. tenże, *Ojcostwo i macierzyństwo w zamyśle Bożym*, 27 VIII 1999, ORp 11/1999, s. 12.

<sup>93</sup> Zob. tenże, *Macierzyństwo w kontekście powszechnego kapłaństwa w Kościele*, [w:] WWK, s. 450.

<sup>94</sup> Zob. tenże, *Macierzyństwo Maryi stało się dziedzictwem całej ludzkości*, 1 I 1994, ORp 2/1994, s. 21–23.

<sup>95</sup> Zob. tenże, *Ojcostwo i macierzyństwo w zamyśle Bożym*, 27 VIII 1999, ORp 11/1999, s. 12.

Niezależnie bowiem od tego, jak wiele istotnych ról może pełnić kobieta, wszystko w niej – fizjologia, psychologia, naturalna obyczajowość, poczucie moralne, religijne, a nawet estetyczne – ujawnia i podkreśla jej (...) misję wydania na świat nowego istnienia<sup>96</sup>. Cała wewnętrzna konstytucja ciała kobiety, jego szczególny kształt, te właściwości, które mocą odwiecznej atrakcji stają u początku poznania, o jakim mówi Księga Rodzaju 4, 1–2 („Mężczyzna poznał swoją żonę Ewę”), pozostają w ścisłej łączności z macierzyństwem<sup>97</sup>.

Świat odczuwa „głód i pragnienie” macierzyństwa przeżywanego dojrzałe i w pełni<sup>98</sup>.

### *Dar płodności*

W porządku biologicznym macierzyństwo staje się możliwe dzięki płodności. Oczywiście jest zatem, że to wszystko, co wyżej powiedziano o świętości i powołaniu do macierzyństwa, odnosi się również do płodności. Doceniając w całej rozciągłości nauczanie Humanae vitae, trzeba zdecydowanie wyakcentować jego aspekt personalistyczny. Ciało ludzkie jest bowiem „nie tylko somatycznym podłożem reakcji o charakterze seksualnym”, które należy przeżywać w określony sposób, lecz „jest równocześnie środkiem wyrazu dla całego człowieka, dla osoby, która przez «mowę ciała» wypowiada siebie”. Zatem troska o kształt życia płciowego jest troską o przeżywanie człowieczeństwa w całej jego prawdzie i pełni<sup>99</sup>.

W tym też kontekście należy podkreślić nierozzerwalny związek między wyrażaniem „jedności” a wyrażaniem „rodzicielstwa” w akcie małżeńskim. Akceptować dar kobiecości, znaczy bowiem akceptować również płodność obecną *implicite* w tym darze. Chodzi o „akceptację”, a nie jedynie o „tolerancję”, gdyż płodność jest nieocenionym darem, a nie „problemem”. Wobec powyższego, bez akceptacji płodności również akceptacja kobiecości i powołania do życia rodzinnego nie jest ani pełna, ani prawdziwa<sup>100</sup>. Zatem niewierność za-

---

<sup>96</sup> Tenże, *Niezwykła wielkość macierzyństwa*, 20 VII 1994, [w:] WWK, s. 447.

<sup>97</sup> Zob. tenże, *Macierzyństwo i ojcostwo jako sens «poznania»*, 12 III 1980, [w:] TM, s. 75.

<sup>98</sup> Zob. tenże, *Znaczenie macierzyństwa*, 10 I 1979, [w:] OMIR, s. 108.

<sup>99</sup> Zob. tenże, *Co jest prawdziwym dobrem człowieka?*, 22 VIII 1984, [w:] TM, s. 406.

<sup>100</sup> Zob. tenże, *Objaśnienie nakazów prawa naturalnego*, 18 VII 1984, [w:] TM, s. 395.

sadom moralnym wskazanym w *Humanae vitae* nie może być pojmowana jedynie jako niewierność prawu. Jest to przede wszystkim przyjęcie postawy życiowej urągającej godności osobowej człowieka i ostatecznie niszczącej człowieczeństwo<sup>101</sup>.

### *Droga do świętości*

Jeżeli Kościół pozwala małżonkom, którzy – kierując się równocześnie „roztropnością” i „wielkodusznością”<sup>102</sup> – uznają, że istnieją słuszne powody<sup>103</sup>, aby nie planować poczęcia następnego dziecka<sup>104</sup>, korzystać w tym celu z naturalnych metod rozeznawania cyklu płodności, a odrzuca tzw. «kontrolę urodzeń» poprzez antykoncepcję i aborcję, to kieruje się w swym nauczaniu integralną wizją człowieka i takąż wizją miłości małżeńskiej.

Etyczną regulację poczęć określa się mianem «naturalna» nie dlatego, że zgodna z „naturą” w powszechnym rozumieniu, a więc nie korzystająca z tzw. „zdobyczy nauki”, lecz dlatego, że zgodna z «naturą człowieka», czyli z powołaniem człowieka, z ontyczną prawdą o nim<sup>105</sup>. Byłoby zatem poważnym błędem sprowadzać odpowiedzialne rodzicielstwo do samych biologicznych «cyklów» ludzkiej płodności, gdyż jest to o wiele głębsza kwestia etosu życia małżeńskiego. W istocie chodzi bowiem o to, aby uczynić własne życie małżeńskie – a w nim również współżycie płciowe, poczynanie i rodzenie – rzeczywistą drogą do świętości<sup>106</sup>. Chodzi o „życie według Ducha” (zob. Gal 5, 25)<sup>107</sup>! Redukcyjne spojrzenie nie służy doskonałości życia małżeńskiego. Trudno przecież mówić o „doskonałości małżeńskiej”, jeżeli np. małżonkowie nie mając słusznych powodów, by unikać potomstwa, uciekają się do naturalnej regulacji poczęć je-

---

<sup>101</sup> Zob. tenże, *Co jest prawdziwym dobrem człowieka?*, 22 VIII 1984, [w:] TM, s. 407.

<sup>102</sup> Zob. Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, 50; Jan Paweł II, *Planowanie rodziny w świetle etyki*, 24 VII 1994, [w:] AP-5, s. 371–373.

<sup>103</sup> Zob. Paweł VI, *Humanae vitae*, nr 16.

<sup>104</sup> Zob. Jan Paweł II, *Podstawy oceny moralnej*, 8 VIII 1984, [w:] TM, s. 403.

<sup>105</sup> Zob. tenże, *Veritatis splendor*, nr 50.

<sup>106</sup> Zob. tenże, *Moce, które umożliwiają chrześcijańskie świadectwo życia*, 3 X 1984, [w:] TM, s. 414–417.

<sup>107</sup> Tenże, *Zgodność z „porządkiem natury”*, 29 VIII 1984, [w:] TM, s. 410.

dynie dlatego, że brak im wielkoduszności i są zamknięci na nowe życie<sup>108</sup>.

Nie wystarczy zatem korzystać z «naturalnych metod» przy roznawianiu cyklu płodności, ale trzeba przyjąć określony styl życia<sup>109</sup>. Innymi słowy należy przejść od – ważnej i koniecznej, ale minimalistycznej – troski o poprawność zachowań do troski o głębię życia w ciele.

Przede wszystkim trzeba więc uznać, że nie jest [się] panem źródeł życia, ale raczej sługą planu ustalonego przez Stwórcę<sup>110</sup>. Równocześnie należy zerwać z przedmiotowym traktowaniem płciowości. Miłość «prawdziwie ludzka» nie odrywa bowiem jej fizycznych aspektów od wzajemnego zaangażowania małżonków, od wierności, odpowiedzialności i otwartości na misterium życia. Niepodejmowanie współżycia płciowego w okresach płodnych – jeżeli nie planujemy poczęcia następnego dziecka ubogaca miłość małżeńską nowymi, ludzkimi wartościami. Wiedząc, że – zgodnie z «prawdą» mowy ciała – w danym momencie nie mogą podjąć współżycia płciowego, są oni niejako zdopingowani, by na inne sposoby wyrażać w tym okresie swoją miłość. Mają więc szansę zasmakować w bezinteresownym, głębokim dialogu oraz we wzajemnej czułości i delikatności, których celem nie jest satysfakcja seksualna<sup>111</sup>. Znając zaś potrzeby duchowe i psychiczne oraz uwarunkowania, jakie każdy moment cyklu płodności narzuca, starają się żyć miłością wcieloną we wszystkich aspektach i w każdej chwili swej codzienności. Przez to ich wzajemne poznanie zyskuje inną jakość i głębię. Dzięki temu rozwijają w sposób pełny swoją osobowość, wzbogacając się o wartości duchowe<sup>112</sup>. Taki styl życia sprawia, że „płciowość zostaje uszanowana i rozwinięta w jej wymiarze prawdziwie i w pełni ludzkim, nie

---

<sup>108</sup> Zob. tenże, *Podstawy oceny moralnej*, 8 VIII 1984, [w:] TM, s. 404; Paweł VI, *Humanae vitae*, nr 16.

<sup>109</sup> Zob. Jan Paweł II, *Misja przekazywania życia*, 11 XII 1992, ORp 2/1993, s. 45–46; tenże, *Familiaris consortio*, nr 32; tenże, *Twórzmy kulturę życia*, 23 IV 1996, ORp 7–8/1996, s. 7.

<sup>110</sup> Tenże, *Zgodność z „porządkiem natury”*, 29 VIII 1984, [w:] TM, s. 408–411; Paweł VI, *Humanae vitae*, nr 13; Jan Paweł II, *Odpowiedzialne rodzicielstwo w świetle nauki Kościoła*, 1 VIII 1984, [w:] TM, s. 401.

<sup>111</sup> Zob. tenże, *Misja przekazywania życia*, 11 XII 1992, ORp 2/1993, s. 45.

jest natomiast «używana» jako «przedmiot», który burząc jedność osobową duszy i ciała, uderza w samo dzieło stwórcze Boga w najgłębszym powiązaniu natury i osoby»<sup>113</sup>. Nie jest to jakiś ideał niemożliwy do osiągnięcia, a wręcz przeciwnie, właśnie do takiego stylu życia „sakrament małżeństwa «daje [małżonkom] moc i niejako ich konsekruje»”<sup>114</sup>.

Duch, którego wierni otrzymali w darze wpisuje w nasze serca prawo Boże tak, że nie jest ono tylko nakazem zewnętrznym, lecz również i przede wszystkim wewnętrznym darem. Utrzymywać, że istnieją sytuacje, które rzeczywiście uniemożliwiają małżonkom dochowanie wierności wszystkim wymogom prawdy miłości małżeńskiej, znaczy zapominać o tym wydarzeniu łaski, które znamionuje Nowe Przymierze. Łaska Ducha Świętego umożliwia to, co dla człowieka, zdanego tylko na własne siły, jest niemożliwe<sup>115</sup>

Trzeba natomiast zauważyć z bólem, że od moralnego nieładu antykoncepcji często przechodzi się do aborcji<sup>116</sup>, która w bardzo drastyczny sposób ukazuje brak autentycznej komunii między małżonkami. Nie ma bowiem prawdziwego zjednoczenia ciał i dusz tam, gdzie życie poczęte z tego zjednoczenia niszczy się przez aborcję. Dziecko nie jest przecież tylko jakimś zewnętrznym dodatkiem do wzajemnej miłości małżonków, lecz jej owocem i spełnieniem<sup>117</sup>. Aborcja niszczy jakąkolwiek komunie między małżonkami oraz najbardziej elementarne więzi, na których opiera się zdrowa rodzina. Uragając godności kobiety i przynosząc hańbę mężczyźnie, często powoduje ona poważne problemy emocjonalne i prowadzi do rozpadu małżeństw.

Jak widać, *communio personarum* do którego Bóg wzywa małżonków wraz powołaniem do sakramentalnego małżeństwa jest stylem

---

<sup>112</sup> Zob. tenże, *Zgodność z «porządkiem natury»*, 29 VIII 1984, [w:] TM, s. 409; Paweł VI, *Humanae vitae*, nr 21.

<sup>113</sup> Jan Paweł II, *Familiaris consortio*, nr 32.

<sup>114</sup> Zob. tenże, *Moce, które umożliwiają chrześcijańskie świadectwo życia*, 3 X 1984, [w:] TM, s. 414–417.

<sup>115</sup> Tenże, *Chrześcijańskie powołanie małżonków może wymagać także heroizmu*, 17 IX 1983, [w:] NP 6-2, s. 252.

<sup>116</sup> Tenże, *Przyjmijmy każde życie z Miłością*, 15 XI 1991, ORp 2/1992, s. 12.

<sup>117</sup> Zob. tenże, *Odpowiedzialne rodzicielstwo*, 17 VII 1994, w: AP-5, s. 369.

myślenia, odczuwania i bycia, obejmującym całe życie małżonków, zarówno w wymiarze duchowym jak cielesnym. Wręcz należałoby podkreślić, że bez przekładania się na wymiar cielesny, doświadczenia duchowe są nieautentyczne i nie mają większej wartości.

### ***Communio personarum* with Regard to Marriage Summary**

As can be seen, *communio personarum*, to which God calls married couples besides calling them to the Sacramental marriage is a style of thinking, feeling, and living, which encompasses the whole life of a couple, both in the spiritual and bodily dimension. It should even be stressed that without translating into the bodily dimension, spiritual experience is not authentic and does not have a big value.